

Związki zawodowe „zagrożają bezpieczeństwu państwa”

25 lutego 2020

Pracownicy Departamentu Obrony przez lata wiernie służyli amerykańskim posiadaczom, prowadząc w ich interesie imperialną politykę podboju całego świata, którą amerykańska propaganda przedstawiała jako „walkę o wolność i demokrację w świecie”. Dziś sami pracownicy tego samego Departamentu Obrony padają ofiarą tej walki we własnym państwie.

Prezydent USA Donald Trump podpisał 29 stycznia notatkę przyznającą sekretarzowi obrony Markowi Esperowi uprawnienia, dzięki którym ten będzie mógł rozprawić się ze związkami zawodowymi działającymi wśród 750 tys. cywilnych pracowników Departamentu Obrony. Teraz jej treść przeciekła do mediów. Od tej pory Esper, jednym podpisem, może pozbawić swoich pracowników prawa do prowadzenia rokowań zbiorowych. Wszystko w interesie, a jakże, „bezpieczeństwa narodowego”.

Zgodnie z zapisami w notatce służbowej prezydenta pracownicy Departamentu Obrony zorganizowani w związki mogą stanowić zagrożenie dla „bezpieczeństwa narodowego”, stąd też ich prawo do prowadzenia rokowań zbiorowych powinno zostać zniesione w interesie „ochrony narodu amerykańskiego”.

„Gdy pojawiają się nowe misje lub istniejące wejdą w nową fazę, Departament Obrony wymaga maksymalnej elastyczności w reagowaniu na zagrożenia” – takie uzasadnienie gwałtu na prawach pracowniczych pojawiło się w dokumencie. „Ta elastyczność wymagałaby, by przywódcy wojskowi i cywilni zarządzali swoimi organizacjami w celu kultywowania śmiercionośnej, zwinnej siły dostosowującej się do nowych technologii i zmian postawy”.

„Tam, gdzie negocjacje zbiorowe są niezgodne z misjami tych organizacji, Departament Obrony nie powinien być zmuszany do

poświęcenia swojej misji bezpieczeństwa narodowego [w imię porozumienia z pracownikami – przyp. red]” – czytamy w notatce.

Dokument ten potępiła już Amerykańska Federacja Pracowników Rządowych (AFGE). Everett Kelley z zarządu krajowego AFGE stwierdziła, że odmawianie pracownikom Departamentu Obrony prawa do rokowań zbiorowych gwarantowanych od 1962 r. byłoby parodią, a robienie tego pod pozorem bezpieczeństwa narodowego ”byłoby hańbą na świętą przysięgę i zobowiązanie, które wszyscy pracownicy federalni składają w swoim kraju”.

„Ta administracja nie skończy się, dopóki nie zlikwiduje prawa do utworzenia związku zawodowego i przystąpienia do niego” – podsumowuje Everett Kelley. I dodaje, że jej związek zrobi wszystko, żeby temu zapobiec.

W mediach społecznościowych toczy się ogromna dyskusja na temat ostatnich antyzwiązkowych posunięć konserwatywnej administracji prezydenckiej.

„Odmawianie negocjacji zbiorowych osobom pracującym dla Pentagonu, pod pozorem, że nadrzędna jest „elastyczność”, jest okropne” – stwierdził na Twitterze Larry Mishel, pracownik Instytutu Polityki Gospodarczej.

W podobnym tonie komentuje Walter Shaub, były dyrektor Biura Etyki Rządu Stanów Zjednoczonych. Jego zdaniem z notatki Donalda Trumpa jednoznacznie wynika, iż zdaniem amerykańskiego prezydenta Departament Obrony nie będzie w stanie wypełniać swojej misji bezpieczeństwa narodowego, jeśli zezwoli się na istnienie związków zawodowych na jego terenie.

Choć AFGE jest największym związkiem zawodowym wśród pracowników Departamentu Obrony, to nie jest to jedyna organizacja działająca w tym departamencie. Do AFGE należą na przykład pracownicy cywilni w amerykańskiej Straży Przybrzeżnej, Agencji Logistyki Obronnej i Agencji Zarządzania Kontraktami Obronnymi. Z kolei pracownicy fizyczni w bazach

wojskowych i składach w całym kraju są reprezentowani przez różne związki zawodowe.

Trump wydał wojnę związkom zawodowym z chwilą objęcia przez siebie prezydentury w styczniu 2017 roku. Atak jest wymierzony zarówno w związkowców działających w sektorze publicznym jak i w sektorze prywatnym. Niektórzy najbardziej radykalni lobbyści rozmaitych korporacji oraz sprzyjający im urzędnicy żądają całkowitego zakazu prowadzenia działalności związkowej jako wymierzonej w „prawa pracodawców”.

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu